



Kropla Rosji

Fahrenheit Crew

Ślepy by nie zauważył, że rozlana ongiś szeroko rzeka rosyjskojęzycznej fantastyki uległa chyba efektowi cieplarnianemu. Z rzeki stała się rzeczka, potem strumieniem, płynnie przeszła w strumyczek, by ostatecznie stać się okresowym ciekim wodnym, na mapach zaznaczanym zwyczajowo wątlymi kreseczkami. Ciekawe zjawisko klimatyczne, bo *źródło wciąż bije, tłoczy puls między stoki, więc jest nurt, choć ukryty dla oka!* I jest to oko polskiego wydawcy.

Na szczęście minęły już czasy, kiedy czytelnik był skazany na ofertę rodzimych oficyn, można udać się do źródeł i zaczerpnąć, co też uczyniliśmy.

Autorzy, których opowiadania chcemy zaprezentować w naszym, nazwijmy to szumnie, dodatku literackim są w Polsce wcale lub prawie wcale nieznani – jedynie Julij Burkin doczekał się dwukrotnej publikacji, dodajmy, że tego samego opowiadania „Motyl i bazyliszek” w Sfinksie i antologii „Wilcza krew”; wspominał również o nim, podobnie jak o Aleksieju Piechowie, niezawodny Paweł Laudański. Natalię Mietielewą i Andrieja Astachowa czytelnicy Fahrenheita mieli okazję już poznać, pozostali po raz pierwszy stawiają stopę na terytorium języka polskiego.

Otwórzcie szerzej drzwi, żeby mogli stanąć na obu nogach i zaprosicie do środka braci Moskali.

Jako i my zaprosiliśmy.

Miłej lektury.

RedAkcja